Nr 279. 277 Kraków, Wtorek 20 Czerwca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

†

Ignacy Petelenz.

Dzisiaj po godzinie 9 rano umarł były poseł m. Krakowa do Rady państwa, członek krakowskiej Rady miejskiej, dyrektor I szkoły realnej w naszem mieście, — dr Ignacy Petelenz.

Wiadomość o tragicznym zgonie powszechnym szacunkiem i sympatyą otaczanego polityka i pedagoga, odbije się żałosnem echem w całem mieście i w całym kraju.

Z zawodu profesor, uczony badacz przyrody, były docent w politechnice lwowskiej, autor cenionych prac naukowych i podręczników szkolnych, dopiero w Krakowie wstąpił na arenę życia politycznego. Po zgonie jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów polskich, ś. p. Ferdynanda Weigla, w roku 1901 postawiło Polskie stronnictwo demokratyczne kandydaturę ś. p. Ignacego Petelenza na posła do Rady państwa z miasta Krakowa. Nieznany jeszcze wówczas w szerszych sferach naszego miasta, bo niedawno przedtem zajął był stanowisko dyrektora szkoły realnej, umiał jednak otoczyć osobę swoją pewną atmosferą życzliwości i sympatyi, dzięki szczerości, towarzyskim swoim zaletom i uczynności, z których miał sposobność w tym krótkim czasie dać poznać się w mieście.

Jego ówczesna mowa kandydacka, w której bez zastrzeżeń oświadczył się za powszechnem prawem głosowania, zdobyła mu mandat poselski. Wraz z ś. p. Romanowiczem i Rotterem, należał w Kole polskiem do grupy posłów demokratycznych, którzy zdecydowaną swoją postawą, a w chwilach przełomowych, gdy toczyła się walka o powszechne prawo głosowania, przy zdobyciu go, niezaprzeczone dla ogółu ludności położyli zasługi.

W ostatnim kuryalnym parlamencie dał się też ś. p. Ignacy Petelenz poznać, jako doskonały mowca, budzący w Izbie powszechne zajęcie. Zwłaszcza mowy jego o potrzebach i zaniedbaniu szkolnictwa średniego w Galicyi, zwracały powszechną uwagę. Dzięki tej okoliczności i osobistym zabiegom tego posła krakowskiego, znalazły propozycye Rady szkolnej krajowej i żądania Sejmu, życzliwy u rządu posłuch i kraj uzyskał w tym czasie cały szereg nowych szkół średnich. Jedno z miast, Żywiec, mianowało ś. p. Ignacego Petelenza swoim obywatelem honorowym, za wyjednanie dla niego szkoły realnej.

Rozgłośnem stało się i popularnem nazwisko ś. p. Ignacego Petelenza z powodu zwycięskiej walki wyborczej, jaką przed czterema laty stoczył w okręgu Wesoła z przywódcą socyalnej demokracyi. Zespoliły się wówczas koło kandydatury ś. p. Petelenza wszystkie sfery narodowe, bez różnicy stronnictw i dzięki temu, jak nie mniej wrażeniu jego mów kandydackich, wybrany został powtórnie posłem z miasta Krakowa.

Wykrętne tłomaczenie i przedstawianie w fałszywym świetle, przez przeciwników jego działalności w parlamencie ludowym, było bolesnym ciosem dla niego, który odznaczał się subtelnem dla tego rodzaju ataków odczuciem.

W obecnej sytuacyi wyborczej zdecydował się także, na wezwanie swojego stronnictwa, stanąć w szranki wyborcze w swoim dawnym okręgu. Z powodu napaści, jakie przeciw niemu skierowano, zdradzał widoczną nerwowość, której nie zdołali uspokoić najbliżsi jego przyjaciele. Pomimo tego na ogólnem zgromadzeniu wyborczem wygłosił z wielkim temperamentem swoją mowę kandydacką którą z niekłamanym przyjęto entuzyazmem.

Niestety nie było mu danem uzyskać tym razem mandat poselski. — Z łatwo zrozumiałych względów nie wchodzimy w szczegóły tego wyboru, którego rezultat był dla ś. p. Petelenza bolesną niespodzianką.

Nikt nie przypuszczał jednak, że nosił on już w sobie zaczątek choroby, która życiu jego przedwcześnie kres położyła. Dotknięty chorobą serca, której następstwa już raz w zastraszający sposób się objawiły, nie mógł przenieść następstw operacyi, niezbędnej w obecnej jego chorobie.

Miasto i kraj ponoszą przez zgon ś. p. Ignacego Petelenza stratę, — Polskie stronnictwo demokratyczne, którego wiernym, szczerym, dozgonnym był zwolennikiem, okryło się żałobą.

Scisły w spełnianiu swoich obowiązków, pojmując je jako poważny mandat obywatelski, nie oglądał się nigdy na poklask, nie liczył na chwilowy efekt. Takim był jako profesor i dyrektor szkoły, takim okazywał się w każdej fazie swojego publicznego życia. Nie liczył się nigdy z siłami, brał pracy brzemię ponad możność nieraz, dźwigał je chętnie, bez szemrania.

Surowy dla siebie, wyrozumiałym był dla wszystkich, którzy go otaczali. Stąd miłość szczera i przywiązanie jego uczniów i kolegów w zawodzie nauczycielskim, stąd szacunek, jakim otaczano go w mieście i kraju. Całe generacye uczniów, kształconych przez ś. p. Petelenza w duchu narodowym i obywatelskim, z głęboko odczutą boleścią przyjmą wiadomość o jego zgonie.

Z szeregów demokracyi ubywa jedna z najpiękniejszych postaci. Rzucony na szeroką arenę parlamentarną, odrazu zoryentował się ś. p. Ignacy Petelenz w sytuacyi, stanął w jednym szeregu z najwybitniejszymi przedstawicielami demokracyi polskiej i z nimi razem pracował.

Polskie stronnictwo demokratyczne zachowa mu wdzięczną pamięć za ten zapał, z jakiem podejmował jego polityczne myśli i torował im drogi, za cierpienia, na jakie za uczciwą i rzetelną pracę swoją w zawodzie parlamentarnym był narażony, za stałość przekonań i przywiązanie, których tyle złożył dowodów.

Zginął na posterunku, publicznego życia, na którem postawiło go jego poczucie obowiązku, bezgraniczne przywiązanie do publicznej i narodowej sprawy.

W obecnej ciężkiej chwili, boleścią tem większą przejmuje całą demokracyę ubytek z jej szeregów tak ukochanego i wiernego szermierza.

Miasto i kraj tracą wiernego i dobrze dla sprawy publicznej zasłużonego męża.

Cześć jego pamięci!

S. p. Ignacy Petelenz urodził się w r. 1850 w Turce w Galicyi, jako syn urzędnika skarbowego. Do gimnazyum uczęszczał we Lwowie, tam ukończył wydział filozoficzny, a doktoryzował się w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w r. 1872. Jako przyrodnik od wczesnej młodości poświęcił się pracy naukowej i ogłosił szereg rozpraw z zakresu zoologii, które mu utorowały drogę do docentury w politechnice lwowskiej.

Zawód nauczycielski rozpoczął w roku 1872 w gimnazyum ces. Franciszka Józefa we Lwowie. W roku 1889 mianowany został dyrektorem gimnazyum w Samborze, skąd powołano go do Krakowa na dyrektora I szkoły realnej w r. 1896.

W uznaniu zasług nauczycielskich uzyskał ś. p. Ignacy Petelenz tytuł radcy rządowego.

Jako pracownik nauki i pedagog, pozostawił po sobie zmarły 13 prac i rozpraw naukowych, przeważnie z dziedziny nauk przyrodniczych i dydaktyki, a jego „Podręcznik do nauki zoologii", aprobowany przez Radę szkolną dla szkół średnich, uchodzi za jedną z najlepszych książek szkolnych.

S. p. Ignacy Petelenz osierocił żonę, córkę i dwóch synów, z których jeden jest prof. gimnazyalnym, drugi kończy politechnikę.

Niezdrowa spekulacya.

Polemika o kwestyę, czy wogóle i kiedy należy rozpocząć wykonywanie ustawy wywłaszczającej w zaborze pruskim, w prasie niemieckiej nie ustaje ani na chwilę. Po ostatnich odpowiedziach i uspakajających telegramach kanclerza Bethmann-Hollwega, żądania i nawoływania hakatystycznych dzienników stały się wprawdzie mniej natarczywemi i namiętnemi, lecz bynajmniej nie umilkły zupełnie. Niektóre z tych dzienników uzasadniają znów rzekomą konieczność wywłaszczania względami na nadmierne podwyższanie się cen ziemi we wschodnich dzielnicach i wywołaną tym objawem spekulacyę w handlu ziemią. Spekulacya ta oddziaływa także na inne prowincye pruskie i w całem państwie wytwarza niezdrowe stosunki. Najniebezpieczniejszem następstwem nienaturalnego wzrostu cen ziemi jest, zdaniem tych dzienników, ogromne wprost podnoszenie się zadłużania własności ziemskiej tak wielkiej, jak i małej. Podczas gdy w latach od roku 1886 do 1904 obdłużenie to wynosiło rocznie 280 milionów marek, doszło w ostatnich czterech latach przeciętnie do 580 milionów rocznie. Wobec tego — jak twierdzą owe pisma — rozpoczęcie wywłaszczania stało się prostą koniecznością, ponieważ tylko ten środek zdoła znów uregulować ceny i sprowadzić je do stopy normalnej.

Argument ten brzmi z punktu widzenia interesu niemieckiego dość przekonywująco, lecz tylko pozornie. Dzienniki owe zapominają o jednej ważnej rzeczy, a mianowicie, że nadmierne owo podwyższenie się cen ziemi spowodowało właśnie państwo przez swoją antipolską politykę kolonizacyjną, a nie liczą się z tem, że także przymusowe wywłaszczenie taki skutek wywołać musi. Rząd, przystępując dziś do wywłaszczenia, jeśli nie chce narazić się na zarzut notorycznego rabunku, a także jeśli nie ma wywołać wprost przesilenia i katastrofy w stosunkach własności ziemskiej, musi się stosować się do cen dzisiejszych. Ponieważ zaś wywłaszczeni polscy obywatele ziemscy natychmiast znów inne majątki nabywać będą, handel ziemią jeszcze się powiększy, a to chyba redukująco na jej ceny wpłynąć nie może.

Swoją drogą zaprzeczyć się nie da, że ziemia zwłaszcza w zaborze pruskim, dochodzi dziś do cen bynajmniej nie usprawiedliwionych nawet równoczesnym znacznym wzrostem kultury rolniczej i wydajności ziemi. Na tem atoli cierpią w równej mierze obie strony, polska i niemiecka. Innego zaś środka zaradczego na to nie ma i nie będzie, jak tylko zupełne zaprzestanie kolonizacyi państwowej i przywrócenie w stosunkach agrarnych naturalnego rozwoju. Tylko naturalny ten rozwój zdoła znów wytworzyć sytuacyę normalną, podczas gdy ewentualne wywłaszczenie jedynie zaostrzyć ją może i musi.

Po stronie polskiej wysokie ceny ziemi wywołały objaw z wielu względów dla naszej sprawy narodowej bardzo niepomyślny. Otóż spekulacya ziemią ogarnęła już i ogarnia coraz bardziej także dzielne polskie włościaństwo w zaborze pruskim. Dziś, gdy wśród większej tamtejszej własności ziemskiej sprzedawczykowstwo na rzecz komisyi kolonizacyjnej ustało już niemal zupełnie, a przynajmniej zdarza się bardzo rzadko, zaczyna się ono mnożyć wśród polskich włościan. Z innych jedynie motywów, niż w większej własności. Polscy właściciele większych obszarów sprzedawali swoje majątki, albo z konieczności, z powodu nadmiernego obdłużenia, albo z lekkomyślności, z chęci używania za uzyskane w ten sposób judaszowe złoto. Włościanie polscy natomiast czynią to głównie w tym celu, ażeby za osiągniętą ze sprzedaży sumę nabyć następnie większy obszar ziemi, większy warsztat rolniczy.

Ta tendencya objawia się wśród włoscian polskich już od dłuższego szeregu lat, odkąd, dzięki wzmagającej się wśród nich oświacie ogólnej i rolniczej, zaczęli się dorabiać i znaczne gromadzić oszczędności. Dziś, dzięki temu — zresztą chwalebnemu objawowi — w Księstwie i w Prusach zachodnich spotykamy już mnóstwo większych majątków ziemskich, których obecni właściciele przed kilkunastu laty mieszkali jeszcze pod strzechą chłopską i zaliczali się do gospodarzy małorolnych. Część z nich doszła atoli do takiej „pańskiej" fortuny jedynie drogą transakcyj czysto spekulacyjnych, w ten sposób, że kilkakrotnie nabywał większe majątki, ażeby je znów sprzedać i zamienić na jeszcze większe. Przez to znów zatracała się wrodzona polskiemu włościanowi miłość i cześć dla ziemi; i on zaczął ją wreszcie uważać za objekt czysto spekulacyjny — a z tego znów wynikło, iż nie dbał oto, komu odsprzedawał swoje albo po ojcach odziedziczone, albo później nabyte gospodarstwo. A że każdy zyskowny interes znajduje chętnych naśladowców, więc ta chłopska spekulacya ziemią zaczyna w zaborze pruskim przybierać obecnie wprost zastraszające rozmiary i w każdym niemal numerze pism polskich w zaborze pruskim znajdujemy wiadomości o tego rodzaju wypadkach.

Prawda, tamtejszy włościanin polski, sprzedawszy swoją ojcowiznę lub, dzięki własnej pracy i oszczędności, nabyty folwark, komisyi kolonizacyjnej, niemieckim bankom lub prywatnym nabywcom niemieckim nie wywozi osiągniętej stąd kwoty do Monaco, nie osiedla się z nią potem jako kapitalista w jakiem wielkiem niemieckiem mieście, jak to czynili sprzedawczycy z pośród większej własności, lecz znów nabywa ziemię większy jej obszar i to bardzo często z rąk niemieckich. Oni też głównie sprawili, że pruska statystyka własności ziemskiej wykazuje obecnie pewien przyrost po stronie polskiej. Lecz sprawa ta ma także bardzo złą stronę. Przez ten ruch spekulacyjny wśród włościan polskich niejedna wieś polska traci swój czysto polski lub przeważnie polski charakter, często tam właśnie, gdzie interes sprawy narodowej wymaga utrzymania liczebnej polskiej przewagi, podczas gdy nowe nabytki ziemi, dokonywane przez włościan, przypadają często na strony i okolice, w których dla sprawy narodowej małe mają znaczenie, albo nie mają żadnego.

Z tej już przyczyny nad tym ruchem spekulacyjnym wśród tamtejszego włościaństwa polskiego, szczerze ubolewać należy. Prasa polska tamtejsza usiłuje energicznie przeciwdziałać temu prądowi, dotychczas jednakże z niewielkim skutkiem.

Prasa wiedeńska o wypadkach w Drohobyczu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 20 czerwca.

Dzienniki tutejsze przepełnione są opisami strasznych zajść w Drohobyczu. Według doniesień dzienników tutejszych liczba zabitych wynosi 23, liczba rannych jest również bardzo znaczna. „N. Fr. Presse" wywodzi, że wybory w Galicyi miały dawniej smutną sławę. Każda sesya nowego parlamentu rozpoczynała się dyskusyą nad wyborami galicyjskiemi. W ostatnich jednak latach wybory galicyjskie przybrały inne formy. Obecny ruch wy-

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

53 (Ciąg dalszy.)

Zaczem rzucił się na Tonię, obłapił ją z całej siły ramionkami wokoło nóg i z zadartą główką dopominał się, wrzeszczał coraz namolniej, coraz głośniej:

— Pani jeszcze! Jeszcze!.. Ach, pani, jeszcze! Dali!

Napierał się całem ciałkiem na jej kolana, ściskał jej uda co sił, rozkrzyczał się na dobre i byłby niezawodnie zniewolił Tonię do dalszego duetu, gdyby w tym momencie nie był ukazał się w progu pan Zbigniew.

Już przez długą chwilę spozierał on z drugiego pokoju na grupę, jaką Tonia tworzyła z jego „dzieciakiem" — grupę, która mówiła mu wszystko, co pragnął wiedzieć, i odbijała się w jego rozprzężonem sercu jako jedność, wszechświat w sobie krystalizująca.

Wiośniane spojrzenie Toni padło na niego. Pijany szczęściem, nieprzytomny, nie widząc dookoła nic i nie słysząc, otoczył ją ramionami wraz z Terenią, bez słowa, i pochylił nad nią drżące usta.

Jakby w sen zapadając złoty, dziewczyna przymknęła oczy, usłała twarz na łonie dziecka, ukryła nosek gdzieś w fałdach sukienki, a on całował jej skronie, czoło i w namiętnym szepcie rzucał na jej pachnące włosy brylanty — bezkresnej miłości dźwięki.

Co się wkoło nich działo, nie wiedzieli zgoła. Nie zauważyli, jak Marychna odciągnęła Brunonka na bok, wyprawiła za drzwi ze Stasiem i myszką, jak odbierała Toni Terenię, wynosiła i jak drzwi zamykała za sobą szczelnie.

W pochłaniającej ich świadomości szczęścia, przepadało, topniało wszystko w cichy strumień odpływający w oddal. Wcieleni w słońce zakrólowali nad czasem i przestrzenią.

Tonia oplotła jego szyję powojami wyzwolonej czułości, przygniotła pierś jego najsłodszym ciężarem, niejako wtulała się w wulkan miłości, cała drżąca, płomienista i tak z oczyma zamkniętemi, z twarzą pod gradem pocałunków gorejącą spoczywała w purpurowej topieli — nieżywa, albo raczej niebytująca na tym szarym globie.

Raptem oderwała się od niego, chciała wypaść jednym skokiem z pokoju, nie pokazać mu swej twarzy, lecz on w sekundzie zarzucił wkoło niej ramię jakby laso, pochwycił w pas czarowną dziewczynę, przykuł do piersi.

— Nie wolno... — szepnął przez zęby, z oddechem uleciał szept: „Ty moja..." i nareszcie, po raz pierwszy uwiązł na ustach jej ustami.

XVIII.

Garmontowie nie chcieli puścić od siebie „rodziny Broniewieckich", jak mówiła Marychna. Ciotkę Stankiewiczową uspokojono wymówką i „rodzina" w wesołej, ciepłej atmosferze rozgościła się i częściowo hałasowała jakby u siebie.

Poobiednia czarna kawa z likierami przeciągała się pod wieczór, zakradający się przez duże szyby pracowni malarskiej i popielatą gazą marzenia osnuwający grupę osób, rozobozowaną na otomanie w obliczu sztalug, płócien, zbroi, szyszaków i tkanin.

Pan Czesław znikł gdzieś niepostrzeżenie, Marychna co chwila wychodziła „do dzieci" i coraz dłużej pozostawiała sam na sam dwoje „dużych dzieci", które nie omieszkały z tego korzystać.

Klęknąwszy na skórze tygrysiej przed otomaną, pan Zbigniew ułożył się przy nogach Toni, wyciągniętej w poprzek i wspartej na wezgłowiu. Całował ją spojrzeniami, o ile nie wolno było inaczej, i ona całowała go oczyma, nie śmiejąc inaczej.

— I teraz co?... — szepnęła w końcu miłosnych targów.

— Ślub!

— Ślub?... — spytała, ślicznie udając naiwne zdziwienie.

— I to jak najprędzej. A więc... kiedy? Dopiero po świętach. Niestety nie da się wcześniej.

— A rodzice?

— Rodzice... pogodzą się z faktem dokonanym.

— Bez ich zezwolenia??... — wyrzekła Tonia wylękniona.

— Ponieważ nie można inaczej...

— Boże, to byłoby jednak bardzo przykro... Z matką to ja sobie dam radę, ale z ojcem?... Czy on wie, co mi zapowiedział ojciec? — ciągnęła, Marychny śladem przemawiając do niego w trzeciej osobie. — Powtórzył mi trzy razy: „każdy inny byle nie Broniewiecki"...

— Tego nie spodziewałem się. Tak źle jestem zapisany? Po ostatniej mej z nim rozmowie na dworcu lubińskim, miałem wrażenie, że uraza zaciera się powoli, umiera naturalną śmiercią. Snadź jednak kujawska w nim natura...

— A on nie pamięta?

— Dalibóg, że nie. Jeszcze nie znając jego Toni, nieraz żal było mi w duszy, że właśnie ten jedyny z naszych ziemian, dla którego żywiłem coś między poważaniem a przywiązaniem, najsrożej na mnie zawzięty. O innych nie dbam, mniej niż wcale. Nie istnieją dla mnie, ale ojca Toni zapamiętałem sobie zdawna, gdy bywał u nas. On pierwszy wziął mnie na polowanie, pomnę niejedno z tego, co mi mówił... Widząc go teraz w duszy, widzę zarazem coś z mego ojca...

— Ach, gdyby to ojciec słyszał! — wybuchła uszczęśliwiona Tonia i dorzuciła z wylaniem: — Jak on tak mówi, to... bardzo go kocham.

— Tylko wtenczas?

— Nie... Ale wtenczas czuję, jak bardzo...

Długi pocałunek wplótł się wonną, ponsową różą w rozmowę.

— Słysząc to, ojciec nie byłby zaręczał mi, że będę jego „fantazyą", przejściową fantazyą.

— Tak mówił? Ha! Nie zna mnie widocznie. Nic dziwnego. Któż kogo zna, rozumie...? Ludzie mają co innego w życiu do roboty niż poznawać bliźnich. Sami z sobą mają wiele zajęcia. Jednakże... i Tonia, tu obecna, jest poniekąd moją fantazyą, największą notabene, do jakiej jestem zdolen.

— No, jakto?

— Nigdy nie przypuszczałem, że sięgnę po rękę kujawskiej panny. Powiedziałem sobie: „każda, byle nie kujawianka", bo nie chciałem, aby ktokolwiek u nas śmiał z tego wyciągnąć wniosek, iż drogą małżeństwa pragnę „rehabilitować" się w naszej wspaniałej opinii publicznej, że idę do Kanossy, że „poprawiam się"... Bo ja się nie poprawiam. nie zapieram się, nie żałuję niczego prawie. Jestem tym samym co byłem... Tego Tonia nie rozumie?

— Istotnie nie...

— Tym samym jestem co byłem, Toniu, tylko bogatszym, potężniejszym w mym organizmie. Niejako synem samego siebie. Wówczas, tam nad cudnem jeziorem Gardo, gdzie piąłem się po śnieżnych szczytach i przeglądałem w boskich szafirach wód rozmarzonych, grała we mnie ta sama fantazya poetycka i te same zmysły co dziś, lecz dziś w dodatku do tego śpiewa we mnie serce, które zbudziła we mnie... ot ta kujawianka swą swojskością, polskością i... już nie wiem czem. Tak jak ja to dziecko, tu obecne kocham, może kochać tylko człowiek, który popełnił tam pod Monte Baldo owo t. z. szaleństwo. Ten sam — nikt inny.

Tonia w milczeniu patrzała zachwycona w twarz jego, mieniącą się stu blaskami. A on ciągnął.

— Odpisałem się od kujawskiej panny jak chłop od gorzałki, bo nie chcę przechodzić przez rózgi jej „ojców", nie nauczyłem się zginać karku, wyprzysięgać kłamliwie samego siebie, niejako zapierać mych dzieciaków. Nie!... I tego Tonia nie będzie odemnie oczekiwała...

Tonia zwiesiła główkę (C. d. n.)

borczy w Galicyi miał ogółem spokojny charakter.

Ten charakter zmieniony jednak został odrazu przez wczorajsze zajścia w Drohobyczu. Trzeba będzie urzędowego śledztwa, aby stwierdzić, czy rzeczywiście nie było innego wyjścia, jak strzelanie. Zdaje się, że w Drohobyczu zaniechano wypróbowanych już zarządzeń, działających zawsze uspakajająco na roznamiętnione tłumy. W Galicyi, gdzie namiętności są silniejsze bądź to z powodu niskiego stanu oświaty, lub też ciężkich warunków stosunków publicznych, należy być ostrożnym w używaniu ostatecznych środków.

Według doniesień „N. Fr. Presse" wojsko starało się z początku tłumy, atakujące lokal wyborczy dr Loewensteina, odeprzeć bez użycia ostatecznego środka. W południe jednak przybyło do Drohobycza wielu robotników z Borysławia, którzy nie należeli wcale do okręgu wyborczego drohobyckiego. Robotnicy ci zasilili szeregi demonstrantów. Ekscedenci chcieli teraz lokal dr Loewensteina szturmować. Żołnierzy obrzucono kamieniami; z okien zaś pospadały się na nich krzesła i inne sprzęty domowe.

W końcu usłyszano komendę: strzelać! Fertig! Fener! Żołnierze dali pięć salw z odległości 15 — 20 kroków. Skutek był straszny. Wiele osób zginęło na miejscu, wiele zaś jest ciężko rannych.

Ze strony opozycyi twierdzą, że przed oczyma mężów zaufania opozycyi karty głosowania otwierano i niszczono je lub chowano.

Wybory ścisłe w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 czerwca.

Dziś odbywają się we wszystkich krajach austryackich zachodnich wybory ścisłe, w blisko 200 okręgach. Najsilniejsza agitacya jest w Wiedniu. Chrześc.-socyalni starają się pozyskać dla swoich kandydatów wyborców czeskich i niemiecko-narodowych, którzy w różnych dzielnicach Wiednia mają po kilkaset głosów. Głosy te mogą być decydującymi. W tym celu wydali chrześc.-socyalni do Czechów odezwę w języku czeskim, w innych zaś dzielnicach odezwę niemiecką, zwróconą przeciw Czechom.

„Die Reichspost" apeluje do narodowców niemieckich, aby nie dopuścili do upadku kandydatów chrześc.-socyalnych. W przeciwnym bowiem razie stolica Austryi zamiast „Wien" będzie się nazywać „Viden". W razie zaś poparcia chrześc.-socyalnych przez niemieckich narodowców, „Reichspost" przyrzeka im różne stanowiska w korporacyach parlamentarnych dolno-austryackich.

Przypuszczają, że wielu narodowców niemieckich głosować będzie na kandydatów chrześc.-socyalnych, tak, że wybór Weiskirchnera i Pattaia nie jest całkiem wykluczony.

O mandat z Nowego Świata.

Socyalni demokraci grożą terrorem w jutrzejszym dniu ściślejszych wyborów między drem [illegible] i zawstydzająca dla tego, że prawdziwa: do zamachów na wolność obywatelską zachęca sycyalistów postawa pewnej części nieprzejednanych zwolenników kandydatury prof. Sikorskiego, którzy przez wydanie odezwy przeciw kandydaturze dra Doboszyńskiego, rozzuchwalają terorystów socyalistycznych i podburzają ich pośrednio przeciw zwolennikom kandydatury Koła polskiego. Panowie ci, którzy w krytycznej dla miasta chwili, z bezgranicznej nienawiści do osoby demokratycznego kandydata, podają rękę socyaliście i jego zwolennikom, — pozostaną w pamięci mieszczaństwa krakowskiego, które im tego nie zapomni!

Socyaliści nietylko potwarczą bronią walczą z kandydatem demokratycznym, lecz nadto, odgrażając się terorem, odstraszyć pragną poważnych wyborców od udziału w akcie wyborczym Jestto pierwsze następstwo wyboru socyalistów w Krakowie i powiecie, i zapowiedź tego, czego, w razie dalszych ich zwycięstw w tem mieście, spodziewać się mamy.

Ale nie wątpimy, że socyaliści sami rozważą dobrze następstwa gwałtu. My nie chcemy wywoływać walk. Członkowie stronnictw demokratycznych, zajmujący się wyborami, nie nachodzą lokalów agitacyjnych partyi socyalistycznej, zachowują się spokojnie, — ale nie pozwolą absolutnie i nie zniosą, aby, jak przy głównym wyborze, atakowano wyborców i rabowano im legitymacye na publicznej drodze.

Komitet Polskiego stronnictwa demokratycznego uprasza wszystkich zwolenników kandydatury dra Adama Doboszyńskiego, aby przed udaniem się do lokalu wyborczego na głosowanie, wstąpili do biura wyborczego Stronnictwa demokratycznego, gdzie zasięgnąć mogą wszelkich co do głosowania informacyj.

Dla sekcyi wyborczej, pomieszczonej na placu Jabłonowskich, funkcyonować będzie informacyjne biuro wyborcze przy ulicy Studenckiej, a nie, jak poprzednio, przy ulicy Jabłonowskich, gdyż lokal ten zajęli socyaliści.

Adresy dla dwóch innych biur podane będą dziś, w rubryce ostatnich wiadomości naszego dziennika, lub jutro rano, i ogłoszone będą plakatami. Biura te oznaczone będą na zewnątrz biało-czerwonemi chorągwiami.

Głos technika.

Technicy a wybór na Nowym Swiecie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Sobotnie zgromadzenie przedwyborcze w ratuszu, zostało zaskoczone enuncyacyą p. inżyniera Żeleńskiego, z której by wynikało, że wobec ścisłego wyboru w tym okręgu ogół techników zajął stanowisko nieprzejednane i — poświęcając interes narodowy dla osobistych względów — rzuci swe głosy na na socyalistę. Oświadczenie to wywołało łatwe do zrozumienia zaniepokojenie, a nawet konsternacyę, a na krakowski świat techniczny rzuciło tak ujemne światło, że uważam za swój obowiązek wyjaśnić, że p. Żeleński nie był upoważniony do wypowiadania się w imieniu ogółu techników, reprezentował bowiem na zgromadzeniu tylko kilku swoich najbliższych przyjaciół. Technicy nie tworzą żadnej organizacyi politycznej, którąby dyrygowała głosami swoich stronników, komitet wyborczy techników był tylko chwilową reprezentacyą tych głosów, które się około kandydatury prof. Sikorskiego skupiły; z chwilą, w której prof. Sikorski ustąpić musiał z areny, przestał istnieć i jego komitet.

W grę weszły czynniki ściśle polityczne i to o wysokiem napięciu, mandat Nowego Świata okazał się narodowo zagrożonym, świadomość tego musi skupić koło kandydata Koła polskiego wszystkich, szczerze narodowo czujących. — Patryotyzm techników naszych jest wyższy ponad wątpliwość, którą wzbudzić mogło łatwo wystąpienie p. Żeleńskiego. Oni nigdy nie dadzą się nikomu użyć za taran do rozbijania solidarności narodowej, a z najgłębszem oburzeniem odepchnąć należy myśl, że w chwili tak dla swego narodu ciężkiej, znaleźćby się mogli w obozie antinarodowym. Szerzenie tego rodzaju pogłosek byłoby wielką dla ogółu ujmą.

Technicy obowiązek swój doskonale rozumieją. W tej trudnej sytuacyi istnieje dla nich tylko jedna droga, przejść nad osobami do porządku dziennego i iść do urny, aby uratować mandat dla Koła polskiego. Niema wątpliwości, że nikt z techników od tego obowiązku się nie uchyli, w głosowaniu udział weźmie, bo absentowanie się jest tu połączone z poważną całego stanu techników przed społeczeństwem polskiem odpowiedzialnością, za nierozważne wprowadzanie w obóz narodowy rozdwojenia i rozterki przez kilka jednostek, kierujących się zawziętością w jednym, dobrodusznością polityczną w drugim kierunku. — U techników szczególnie nie tylko względy narodowe, ale i ekonomiczne, interes ich klasy społecznej, wymaga głębokiego zastanowienia się nad skutkami wyboru jeszcze jednego socyalisty w Krakowie. Technicy pamiętać muszą o tem, że przez wybór dra Marka osłabia się Koło polskie o dwa głosy, o jeden efektywnie stracony i o drugi, którymi klub socyalistyczny się wzmocni.

Wybór kandydata narodowego powinien stać się punktem honoru techników krakowskich, aby zatrzeć nim w pamięci te rozgoryczone okrzyki, które po nieopatrznem przemówieniu p. Żeleńskiego odezwały się w sobotę w sali Rady miejskiej.

Inż. Roman Z. Ciesielski.

Przed koronacyą.

(Korespondencye „N. Ref.")

(Strój koronacyjny królowej. — Londyn za deskami. — Próby koronacyjne. — Przepisy policyi. — — Ubezpieczenie przeciwko deszczowi).

Londyn, 17 czerwca.

[Nik.] Chociaż nie ma oficyalnych wiadomości o stroju koronacyjnym królowej Mary, mimo to pewne szczegóły przedostały się do wiadomości publicznej i żywo są omawiane. Suknie obecnej królowej będą w licznych szczegółach podobne do strojów, które miała w roku 1902 królowa Aleksandra. Długość trenu jest taka sama, wynosi mianowicie 18 stóp. Barwa stroju koronacyjnego nie będzie, jak w roku 1902, rubinowa, lecz purpurowa. [illegible] wprost są koronki i hafty. Na złoconych brzegach widać róże z Jorku, lilie, krzyże i żołędzie. Artystycznem jest także zdobnictwo na tle flory, w którem występują głównie trzy symbole roślinne: róża, koniczyna i oset. Nie brakuje również lotosu indyjskiego. Te hafty wykonane są z przedziwnym artyzmem. Tren ma podwójne obramienie: z soboli i wiewiórek syberyjskich. Tak wygląda tren.

Spodnica jest z białego jedwabiu. Kosztowne hafty wykonane są z uwzględnieniem gwiazdy indyjskiej, jako głównego motywu. Obok niej są lilie i małe krzyże maltańskie. Wśród haftów widać drogocenne kamienie, z których są wykonane godło Wielkiej Brytanii i róża, koniczyna i oset. Rękawiczki królowej Mary są haftowane złotem i srebrem. Słynny dyament „Kohinoor" zdobić będzie koronę królewską, a ze skarbca koronnego wybrano dużo kosztowności dla uzupełnienia prywatnych kosztowności pary królewskiej.

Londyn ma obecnie wygląd niezwykły. Jest po prostu deskami zabity. Klasyczna fasada Galeryi narodowej, nowoczesny budynek w Whitehall, na Pall Mall, albo Victoria Street, wszystko to ma jednaki wygląd czegoś, co pokryte jest deskami. Wszędzie widać rusztowania drewniane, których materyał przywieziono gdzieś z poza oceanów. Na ulicach słychać zgrzyt pił, uderzenie młotów i siekier. Niektóre ulice zostały jakby na nowo zabudowane. Loże, drewniane balkony i galerye pokrywają ściany historycznych pałaców, do których zostały w zupełności dostrojone pod względem architektonicznym.

Na niektórych ulicach panuje znowu prąd nowoczesnej spekulacyi. I tak na dachu banku Anglii znajdują się szeregi siedzeń dla widzów, mury starodawnych kościołów zniknęły poza deskami trybun, nawet szpitale bez względu na spokój chorych zostały użyte do tego celu. Wielki plac przed parlamentem wygląda jak teatr drewniany, a posągi słynnych osobistości, Palmerstona, Canninga, Peela, są do połowy otoczone deskami.

Opactwo westminsterskie zniknęło pośród drewnianych lóż, galeryj, balkonów. Widać tylko dwie wieże, wznoszące się ponad dziwacznemi przybudówkami z drzewa. Każde miejsce zostało jak najskrupulatniej wyzyskane. Trudno spostrzedz wejścia do świątyni. Dnia 22 b. m. będzie do tej świątyni dążyć procesya koronacyjna. Przed boczną furtką, nad którą widnieje napis „Office", widać wielką grupę automobilów, któremi przyjechały osobistości w przeróżnych, a wielce niezwykłych strojach. Są to dygnitarze urzędowi, parowie, urzędnicy dworscy, książęta kościoła — uczestnicy wielkiego aktu historycznego, gromadzący się dla odbycia próby. Przy dawnych koronacyach panował często ogromny nieład, który powodował przykre zajścia, od pewnego więc czasu przed koronacyą odbywają się skrupulatne próby. Każdy urzędowy uczestnik aktu koronacyjnego wie, gdzie ma stać, co i kiedy robić.

Nad ulicami, któremi iść będzie pochód koronacyjny, rozciąga się sieć drutów. Na murach domów widać wieńce i festony, korony, gwiazdy, róże, koniczynę i oset, które w dniu koronacyi wieczorem zajaśnieją tysiącem świateł elektrycznych. Na Whitehall, dojazdowej drodze do Opatowa, wznoszą się białe słupy i dwie bramy tryumfalne. Niestety widać pośród tych wszystkich ozdób dużo rzeczy wysoce niesmacznych. Przed kilku miesiącami opowiadano, że malarze i rzeźbiarze pod kierownictwem Brangwyna zajmą się dekoracyami, nie żądając za swoją pracę żadnego honoraryum. Widocznie ta chwalebna ofiara nie została przyjęta i upiększeniem stolicy zajęli się wyznawcy szablonu i pospolitości.

Podobno napływ gości nie jest wielki, nawet nie dopisała dotąd przysłowiowa Ameryka. Opowiadano i pisano tyle o bajecznie wysokich cenach w hotelach i pensyonatach, o niesłychanie drogich miejscach na trybunach, o tysiącach za kawałek okna, że nawet bardzo zamożni cudzoziemcy zrezygnowali z widowiska koronacyjnego. Obecnie spadły ogromnie ceny za pomieszkania prywatne i hotelowe, za miejsca na trybunach, za balkony i okna. Dzisiaj świat codziennie daje tyle wrażeń, że uroczystości koronacyjne straciły dużo siły przyciągającej.

Na rogach ulic rozlepiono przepisy policyjne na czas dwóch dni koronacyjnych, to jest dnia 22 i 23 b. m. Zajmującym jest zakaz rozrzucania pieniędzy pomiędzy tłum. Czy to jest zabytek zamierzchłej przeszłości, czy może policya tutejsza boi się rzeczywiście, ażeby Carnegie lub Pierpont Morgan nie sypali złotem na ulicach? Nie ma o to z pewnością obawy. Dalej powiadają przepisy policyjne, że kto podczas pochodu koronacyjnego chce stać na ulicy, musi już o godzinie 4 rano zająć swoje miejsce, z którego przed godziną 2 po południu z pewnością nie wydostanie się. Ani wody, ani środków żywności nie dopuści kordon bezpieczeństwa, każdy więc musi się zaopatrzeć w wodę i posiłek.

Oczywiście w handlach jest pełno artykułów koronacyjnych. Wszystko jest obecnie koronacyjne: kapelusze, krawatki, szpilki, brzytwy. Towarzystwa ubezpieczeń zaprowadziły nowy dział asekuracyi przeciwko niepogodzie podczas koronacyi, naturalnie za wysoką opłatą. Asekuracya ta służyć ma osobom, które mogą być poszkodowane przez niepogodę w czasie obu dni koronacyjnych. Jeden z właścicieli trybun ubezpieczył się na 250.000 koron. Police są ważne na czas od północy dnia 21 b. m. do północy dnia 22 b. m. Nawet mały deszczyk uprawnia do podjęcia sumy asekuracyjnej. Panie ubezpieczyły swoje drogie stroje przeciwko deszczowi.

Korespondencyę powyższą uzupełniamy wiadomościami, które zawierają się w telegramach, nadeszłych z Londynu i Paryża. Otóż pogoda w Londynie, począwszy od wczorajszego poranku, jest bardzo ładna, a powietrze odświeżyło się po nocnej burzy. Już wczoraj rozpoczęły się oficyalne uroczystości koronacyjne przybywaniem przedstawicieli obcych państw i dworów.

W niedzielę przybyli do Londynu: następca tronu duńskiego, rumuńska para królewska, tudzież ks. Maksymilian badeński z żoną. Wczoraj rano przyjechał osobnym pociągiem ks. Henryk pruski, a w południe następca tronu niemieckiego z żoną, tudzież książę-małżonek Henryk z Holandyi. Na godzinę 5 wieczorem dnia wczorajszego zapowiedziano przybycie największej liczby gości książęcych. O tej porze przyjedzie do Londynu przedstawiciel dworu austryackiego, arcyks. Karol Franciszek Józef, który przedwczoraj wieczorem był już w Paryżu. Wczoraj o g. 9 rano wyjechał arcyksiążę do Calais, skąd jacht króla angielskiego przewiezie jego tudzież deputacyę republiki francuskiej do Londynu.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Kraków a wybory we wschodniej Galicyi. Jak było do przewidzenia, Kraków zajął się ogromnie wyborami we wschodniej Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie i Drohobyczu. W tych dwóch miastach przebieg wyborów miał z rozmaitych powodów smutne wyniki. Teroryzm socyalistów niezawisłych i zorganizowanych święcił orgie we Lwowie, zaś w Drohobyczu polała się krew, co oczywiście bez względu na przyczyny i towarzyszące temu faktowi okoliczności wywołać musi najżywsze ubolewanie. Już wczoraj ku wieczorowi, a następnie przez całą noc obywatelstwo Krakowa zasypywało naszą redakcyę pytaniami o przebieg i wyniki wyborów, a redakcya oczywiście jak najchętniej dzieliła się informacyami z publicznością. Wyznaczyła do tego osobno jeden przyrząd telefoniczny, przy którym na zmianę zasiadali dwaj współpracownicy naszego pisma.

Wiadomości osobiste. Szef inspektoratu pocztowego w Krakowie radca dworu Maryan Biliński wyjechał na sześciotygodniowy urlop. Kierownictwo inspektoratu objął komisarz Aleksander Stroka.

Wystawa współczesnej sztuki kościelnej. Przypominamy wszystkim interesowanym termin zgłoszeń na wystawę kościelną, mającą się otworzyć 1 grudnia 1911 w pałacu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie upływa z dniem 1 lipca 1911 r.

Na konkurs graficzny im. p. Henryka Grohmanna nadesłano dotychczas do pałacu sztuk pięknych w Krakowie 14-stu artystów 84 akwafort. Autor z godłem „Sztuka" nie dołączył wymaganej koperty z nazwiskiem. Po rozstrzygnięciu konkursu przez zaproszonych jurorów, co ma nastąpić w pierwszej połowie lipca b. r., urządzoną będzie z prac nadesłanych wystawa w wielkiej sali nowo wybudowanego gmachu br. Zamoyskiego na Krupówkach w Zakopanem, poczem zbiór ten wystawiony będzie w pałacu sztuk pięknych w Krakowie. Przy sposobności pobytu w Krakowie złożył p. Henryk Grohmann do rąk sekretarza Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych na rzecz funduszu nagród rzeźbiarskich im. ś. p. Maryana Sokołowskiego kwotę 500 koron i wpisał się na listę członków dożywotnich Towarzystwa

Z teatru w Parku Krakowskim. Wielce zabawna farsa „Małżeństwo na próbę", która szczerze ubawiła licznie zgromadzoną publiczność tak na premierze, jak i w niedzielę wieczorem, powtórzoną będzie dzisiaj. Jutro „Krowoderskie zuchy".

Posiedzenie naukowe krak. Tow. lekarskiego odbędzie się we środę, dnia 21 czerwca o g. 6 wieczorem w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1) Pokaz przypadków z kliniki chirurg. prof. Kadera. 2) Dr Weber: Dziegieć z węgla kamiennego w leczeniu chorób skórnych. 3) Prof. dr Kader: Jakie stanowisko powinniśmy zająć w leczeniu kamicy żółciowej na podstawie zmian spostrzeganych wśród zabiegów na drogach żółciowych?

Wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminu wydziałowego z grupy I i III dla nauczycieli i nauczycielek pod kierownictwem fachowych sił nauczycielskich urządza lwowskie „Ognisko" kraj. Związku naucz. ludow. Liczba uczestników ograniczona. — Zgłoszenia do końca czerwca przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Karol Düring, Lwów, Żulińskiego 15 I p. Należy dołączyć markę na odpowiedź.

Wpisy do Akademii handlowej w Krakowie. W Akademii handlowej w Krakowie otwiera się z początkiem roku szkolnego 1911/12 nowy kurs jednoroczny jako Zawodowy kurs dla absolwentek szkół średnich. Jako słuchaczki przyjmować się będzie kandydatki, które ukończyły krajową szkołę średnią (gimnazyum, szkołę realną), seminaryum nauczycielskie, wyższą szkołę przemysłową, oraz wyjątkowo absolwentki 6-klasowych liceów, lub zagranicznych szkół średnich. Plan nauk obejmuje w przedmiotach obowiązkowych: rachunki kupieckie, naukę o handlu i wekslach, korespondencyę i naukę o dokumentach handlowych, buchalteryę i kantor praktyczny, prawo handlowe i przemysłowe, towaroznawstwo, geografię handlową i statystykę, oraz nadobowiązkowo stenografię, kaligrafię, pisanie na maszynach, język niemiecki i korespondencyę niemiecką. Razem tygodniowo godzin 27. Opłata za cały rok szkolny wynosi 200 K. Liczba słuchaczek może wynosić najmniej 25, najwięcej 40. Plany naukowe i regulamin można będzie otrzymać w dyrekcyi Akademii handlowej, począwszy od 29 czerwca b. r. Zgłoszenia, względnie wpisy, przyjmować będzie dyrekcya Akademii od 28 czerwca do 3 lipca i od 30 sierpnia do 5 września 1911. W razie gdyby do 5 września nie zgłosiło się co najmniej 25 kandydatek, kursu w roku szkolnym 1911/12 wcale się nie utworzy.

Z powodu ograniczonej liczby uczennic w dwuklasowej szkole handlowej żeńskiej przy Akademii handlowej w Krakowie, a bardzo wielkiej liczby zgłaszających się kandydatek, będzie dyrekcya przyjmować na razie tylko zgłoszenia w czasie od 28 czerwca do 3 lipca i od 28 sierpnia do 31 sierpnia 1911. Warunki przyjęcia: 14 lat życia, ukończona 3 klasa wydziałowa z dobrym postępem we wszystkich przedmiotach. Po zamknięciu zgłoszeń w dniu 31 sierpnia 1911 dopuści dyrekcya do klasy I uczennic 80, przyczem pierwszeństwo będą miały kandydatki starsze wiekiem, mające ukończoną klasę VI, V lub IV szkoły wydziałowej, mające lepsze, niż dobre postępy w naukach. — Wpisu będzie można dokonać dnia 1 września 1911 rano. Przy wpisie złożyć należy 10 K wpisowego i 2 K, jako dodatek na zbiory naukowe. Czesne wynosi rocznie 80 K. Bliższe szczegóły będą wydrukowane w sprawozdaniu Akademii za r. 1910/11.

Egzamin dojrzałości. w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem T. S. L. imienia Franc. Preisendanza w Krakowie, odbył się w dniach 7 — 17 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu Bolesława Baranowskiego, krajowego inspektora szkół. Następujące kandydatki zostały uznane za dojrzałe: Baronówna Marya, Bibówna Władysława, Bieniekówna Katarzyna, Billówna Zofia, Boehmówna Stefania, Bucka Ludwika, Butrymowiczówna Aniela, Butrymowiczówna Marya (z odznacz.), Dobrzyńska Zofia, Filkówna Zofia, Frodymówna Emilia, Głębocka Zofia, Godekówna Zofia (z odzn.), Guzdekówna Zofia, Hałacińska Zofia, Jakschówna Marya (z odznacz.), Kapelówna Irena (z odzn.), Klimczyńska Marya, Kluskówna Wiktorya, Kozikówna Marya (z odzn.), Kuklanka Stefania (z odzn.), Limanowska Stefania (z odznacz.), Łopatkiewiczówna Honorata (z odznacz.), Marciszewska Aniela, Marianowska Stanisława, Martynowska Emilia, Moszyńska Kazimiera, Naydrówna Zofia (z odznacz.), Neugebauerówna Helena, Niedzielska Alina, Nowakówna Franciszka, N[illegible] Natalia, Piasecka Janina (z odznacz.), Pisiówna Stanisława, Rączkówna Zofia, Rosenfeldówna Ilona (z odznacz.), Rudnicka Stanisława, Schieberlówna Albina, Schindlerówna Antonina, Sieprawska Maryanna, Skwarczyńska Franciszka (z odznacz.), Stopówna Józefa, Szafrańska Jadwiga, Szczurkiewiczówna Helena (z odzn.), Szurowska Karolina, Walterówna Zofia, Więckowska Marya, Włodarska Zofia (z odznacz.), Wojtyżanka Elżbieta (z odznacz.), Wołcyrzówna Helena (z odzn.), Zabiegajówna Helena, Zajączkowska Marya (z odzn.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono pięć kandydatek, nie reprobowano żadnej.

Ruch ludności. Miejski urząd zdrowia ogłasza sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności w Krakowie za dnie od 4 do 10 b. m. W tym okresie czasu urodziło się ogółem 112 dzieci (w tem 9 nieżywych), mianowicie 56 chłopców, 47 dziewcząt. Zgonów było ogółem 86; jako powody śmierci: rozwój niedostateczny 5, gruźlica 18, ospa 1, płonica 1, nieżyt żołądka 8, gorączka połogowa 1, zakażenie przyranne 2, udar mózgu 3, wady serca 5, nowotwory 7, śmierć przypadkowa 1.

Statkiem do Niepołomic. IX Koło T. S. L. imienia królowej Jadwigi, urządza dnia 25 b. m. w niedzielę wycieczkę, która zapowiada się bardzo dobrze. Muzyka, chór, bufet na statku, uprzyjemnią przejażdżkę, a malownicze brzegi Wisły będą bawić oko. Statek odjedzie o godz. 10 rano — powrót przy pochodniach i ogniach bengalskich. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w Niepołomicach kościół z XIV w., starożytny zamek i wezmą udział w sypaniu kopca Grunwaldzkiego. Bilet tam i z powrotem 1 kor. 70 h., dzieci do lat 12 płacą połowę. Bilety wcześniej nabywać można w handlu Wgo S. Karlińskiego, Sukiennice 28, a w dzień wycieczki przy wejściu na statek. Odjazd z mostu podgórskiego.

Małoletni złodzieje. Majstrowi piekarskiemu Gawęckiemu skradli terminatorzy: Władysław Grzesikowski i Ziółkowski przeszło 70 koron i zbiegli na Błonia, gdzie przytrzymano ich na huśtawce amerykańskiej.

Kradzież drzewa. Wczoraj aresztowano 31-letniego robotnika Mikołaja Kwaterę, zajętego w składzie drzewa Weingrüna przy ulicy Starowiślnej pod l. 42, który kradł systematycznie od dłuższego czasu materyały i sprzedawał je. Złodzieja przytrzymano w chwili, gdy sprzedawał trzy belki na Zakrzówku.

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w dniu 29 b. m. festyn doroczny z bogatym i nader urozmaiconym programem, z którego dochód jest przeznaczony w części na dom dla słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego. W razie niepogody festyn odbędzie się 2 lipca. Przy tej sposobności uprasza się panie, które były łaskawe zająć się zbieraniem fantów na ten cel, by raczyły składać je do dnia 28 b. m. włącznie pod adresem Czytelni (Podgórze, Lwowska 45). Prócz tego pragnący brać udział w „Corso kwiatowem" z nagrodami, które odbędzie się niezależnie od reju kolarzy, zechcą zgłaszać się do 29 czerwca.

Ze świata.

Szef sekcyi w ministerstwie kolejowem, bar. Forster, który z powodu konfliktu z poprzednim ministrem kolei Vrbą, znajduje się od roku na urlopie, wraca, jak z Wiednia donoszą, d. 1 lipca do służby i stanie na czele sekcyi, na której czele stał dotąd Kaisler.

Burza w Wiedniu. W niedzielę około godz. 5 po południu nawiedzony został Wiedeń przez bardzo silną burzę, ulewę i gradobicie. Chmury skłębiły się w jednej chwili i wirowały nad miastem w ten sposób, że zataczały ogromne koła i wracały do punktu wyjścia. Burza uniemożliwiła wszelki ruch, gdyż orkan zrywał kominy, szyldy, kawałki dachów, tudzież attyk i zasypywał niemi ulice, które zresztą skutkiem ulewy wyglądały jak dzikie potoki. Przytem gęste chmury zasłoniły tak dalece horyzont, że z jednej strony ulicy nie można było dostrzedz domów po stronie przeciwległej. Grad wybił mnóstwo szyb, zwłaszcza, że miał ostre kanty. Wkrótce ustała burza, niebo wyjaśniło się, a przez pół godziny jaśniała wielka tęcza podwójna.

W parkach zostało dużo drzew uszkodzonych, ulice były zasypane szkłem, cegłami, dachówkami i szyldami. W pomieszkaniach, które miały okna otwarte, a których mieszkańcy byli na zamiejskich wycieczkach, woda zalała pokoje, zrządzając znaczne szkody. Ogrody koło dworca Heiligenstadt zostały zamienione w jezioro, podobnie było w Nussdorf i Liechtenthal. W niektórych miejscach wystąpiła woda z kanałów, a piwnice zostały zalane. W kilkunastu wypadkach musiała spieszyć na ratunek straż ogniowa. Na placu wyścigów burza zrządziła bardzo dotkliwe szkody. Po całym placu rozrzucone były parasole i kapelusze, a nawet zarzutki i kamaszki. Panowie i panie w popłochu uciekali do tramwaju. Widziano, jak niektóre osoby zdejmowały obuwie i skarpetki lub pończochy, ażeby boso brnąć przez wodę. Było dużo wypadków omdlenia.

Wycieczkowcy wrócili do miasta jakby z wody wyjęci. Rozpaczliwy widok przedstawiały dziewczątka w bieli, które po procesyi Bożego Ciała udały się z rodzinami za miasto. Ale osoby, które wróciły z Lainzu, Hetzendorfu, Schönbrunu i Hietzingu, nic nie wiedziały o deszczu. W nocy grad spadł w okolicy Wiednia i zrządził wielkie szkody w polach i winnicach.

Trzęsienie ziemi. Z Rzymu donoszą: W miejscowości Beluno odczuto wczoraj trzęsienie ziemi. Miejscowość Agordo, złożona ze 150 domów zapadła się. Wiele osób zginęło.

Szalona podróż morska. Tomasz Day w towarzystwie dwóch przyjaciół wyruszył z Nowego Jorku w podróż do Rzymu na miniaturowym jachcie, który ma zaledwie 5 i pół metra długości. Jacht, mający nazwę „Sea Bird", posiada małe żagle i motor o sile 3 h. p., który jednakże ma być użyty dopiero w razie koniecznej potrzeby. Day oświadczył, że drogę do Azorów, wynoszącą 2200 mil, chce odbyć bez przerwy. Stąd przez Gibraltar popłynie do Rzymu, następnie zaś wzdłuż wybrzeży uda się do Londynu. Wprawdzie jacht zbudowany jest wzorowo, mimo to marynarze uważają taką podróż za szaleństwo. Zarówno w Nowym Jorku, jak w Londynie, porobiono zakłady, czy jacht zatonie, czy wyjdzie cało z tej imprezy. Już na początku podróży jacht musiał walczyć z silną burzą.

Z kalendarza. We wtorek 20 czerwca: Sylwerego i Florentyny p.; we środę 21 czerwca: Alojzego Gonz. i Euzeb. b. m.; we czwartek 22 czerwca: Paulina b. i Innocentego.

Wschód słońca dnia 20 czerwca o godzinie 3 m. 32, zachód o godzinie 7 min. 50; długość dnia godzin 16 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 19 czerwca termometr doszedł od 16·8 do 24·5 C.: barometr opadł.

Dnia 20 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 733·4 mm., termometru 16·8 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Krysia leśniczanka".
We środę: „Carmen".
We czwartek: „Sztygar".
W piątek: „Quo vadis".

Teatr w Parku Krakowskim.

We wtorek: „Małżeństwo na próbę".

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę: „Łapownicy".
We czwartek: „Bogaty wujaszek".

Opera lwowska w Krakowie.

„Cyrulik sewilski" J. Rossiniego.

Muzyka Rossiniego wywalczyła sobie w „Cyruliku" prawo nieśmiertelności i obok oper Mozarta należy do najszlachetniejszych tworów muzyki komicznej, błyszcząc humorem przepysznie charakteryzujących motywów i pieszcząc równocześnie ucho liniami melodyi wytwornemi, pełnemi wdzięku. Kult publiczności dla tego arcydzieła swego rodzaju jest u nas mniejszy, niż gdziekolwiek indziej, albowiem wykonywanie „Cyrulika", dość trudne w założeniu, wywołuje pewną powściągliwość na scenach polskich, wytłumaczoną brakiem śpiewaków bardzo dokładnie poruszających się w „bel canto", w koloraturze (nawet męskich głosów) lekkiej i precyzyjnej i grze wesołej swobodnej, a niewyzbytej ze smaku, ze stylu.

Niedzielne, popołudniowe przedstawienie w teatrze miejskim w Krakowie było interesującym popisem artystów, którzy, pragnąc dojść do niezwyczajnych dla siebie efektów wokalnych, wkładali wiele starania w muzyczne oddanie partyi. Nie można jednak przyznać, żeby linia wykonania była już granicą doskonałości, albowiem niejednokrotnie brakło dokładnej i lekkiej koloratury i wymawianie prędkie słów, a wyraźne, okazało się u niejednego artysty problemem nie do przezwyciężenia. Rozynę śpiewała p. Makusz-Siebauerowa dość sprawnie i z pewną finezyą, panując wcale dobrze nad techniką wokalną, widocznie w tej roli dobrze wygładzoną. Niespodziankę również sprawił w tej operze p. Dobosz, wywiązując się z roli Almawiwy szczęśliwie, śpiewając lekko i bez wysiłku trudną partyę tenorową. Stałe używanie „mezza voce" okazało się tu doskonałym probierzem wytrwałości głosowej, a pomijanie wszelkich, forsowanych piersiowych nut, przedstawiło głos p. Dobosza w jak najlepszym charakterze.

Ruchliwym balwierzem był p. Okoński, który z każdej roli, dzięki swojemu talentowi, potrafi zrobić interesującą postać, choćby partya nie ze wszystkiem odpowiadała wokalnym warunkom artysty. P. Tarnawski jako Don Basilio budził powszechny podziw, albowiem i śpiew doskonały gra, pełna pomysłów humorystycznych, stały zupełnie na wysokości zadania. P. Paszkowski w roli Bartola ma z dawna ustaloną opinię dobrego wykonawcy tej roli i w niedzielę umiał też umiejętnie wyzyskać stronę wokalną. Obsadę uzupełniła jeszcze p. Kasprowiczowa jako Berta i p. Jeliński jako sługący Almawiwy, oboje w swych rolach zupełnie poprawni. Operę prowadził ze smakiem stylowym p. Ribera.

B. W.

Wybory w kraju.

Kraków, 20 czerwca.

Dotąd jest znany wybór 36 posłów z naszego kraju. Odbędzie się jutro i 16 b. m. kilka wyborów ścisłych i cały szereg ponownych.

Wedle dotychczasowego stanu Koło polskie zyskało jeden mandat, bo straciło wprawdzie dwa mandaty na rzecz p. Daszyńskiego w krakowskiem, ale zyskało trzy mandaty, które dotąd posiadali syoniści pp. Stand, Mahler i bł. p. Gabel. Mandat po p. Standzie uzyskał p. Kolischer, dwa inne zaś mandaty, które zdobyli przed czterema laty syoniści, z łaski Rusinów w Buczackiem i Czortkowskiem, uzyskali obecnie Polacy pp. Serwatowski i hr. Baworowski.

Ruskich posłów wybrano dotąd dwoch: prof. uniw. Kolessę i literata Wienczysława Budzynowskiego.

Ogółem charakterystyką wczorajszych wyników wyborczych jest przedewszystkiem fakt, że nikt z syonistów nie został wybrany. Przywódca ich p. Stand upadł we wszystkich trzech okręgach, w których kandydował, a to we Lwowie, Tarnopolu i Brodach. Jeden syonista przychodzi do wyborów ściślejszych, w okręgu miejskim Stryj Kałusz, ze socyalistą inż. Moraczewskim, ale z pewnością upadnie, taksamo wątpliwy jest mandat z Buczacza dla p. Ringla, który staje do ścisłego wyboru z p. Sternem.

Zwraca uwagę wybór ścisły między dwoma konserwatystami w Żółkiewskiem, gdzie większe zdaje się mieć szanse dr Steinhaus, kandydujący na własną rękę przeciw kandydatowi Rady Narodowej prof. Starzyńskiemu.

Z członków Koła polskiego wybrani dotąd zostali wedle przynależności partyjnej:

12 demokratów: German, Gross, Kleski, Kolischer, Leo, Lisiewicz, Loewenstein, Łazarski, Rauch, Rychlik, Stesłowicz, Zieleniewski. Demokraci stracili 1 mandat (ś. p. Petelenz), zyskali 4 (Kleski, Lisiewicz, Rychlik, Stesłowicz).

5 narodowych demokratów: Buzek, Gall, Głąbiński, Jabłoński, Tertil. Narodowi demokraci zyskali 1 mandat (dr Tertil), stracili trzy (dr Tomaszewski, hr. Skarbek i mandat jarosławski, gdzie nie stawał dr Dietzius.

9 konserwatystów: Baworowski, Biliński, Halban, Jaworski, Korytowski, Matakiewicz, Rosner, Serwatowski, Zaleski. Konserwatyści stracili 1 mandat (w powiecie krakowskim, gdzie w miejsce dr. Bujaka wyszedł p. Daszyński), zyskali 4 mandaty (Baworowski, Matakiewicz, Serwatowski, Zaleski).

2 ludowców: Stapiński i Witos. Ludowcy utracili mandat w tarnowskiem (Matakiewicz w miejsce dawniejszego posła ks. Żygulińskiego).

5 socyalistów: Daszyński (2 mandaty), Diamand Hudec i Liebermann. Socyaliści zyskali dwa mandaty.

Wreszcie wybrany został niezawisły socyalista Ernest Breiter.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 20 czerwca.)

Okręg Nr 17.

Kołomyja 20 czerwca.

W okręgu miejskim w Kołomyi głosowało 4.132 wyborców. Otrzymali głosów: dr Kleski (dem.) 4.318; dr Schorr (soc. dem.) 1.209; dr Zipper (syon.) 1.429; Daniłowicz (ukr.) 171.

Wybrany **Kleski** (demokrata).

Okręg Nr 27.

Drohobycz 20 czerwca.

W okręgu miejskim Drohobycz-Bolechów-Turka-Skole głosowało 7.726 wyborców. Otrzymali głosów: dr Loewenstein (dem.) 5.970 dr Zipper (syon.) 600; Kobryń (ukr.) 768; Balicki (postępowy dem.) 372.

Wybrany **dr Loewenstein** (demokrata).

Okręg Nr 30.

Żółkiew, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Żółkiew-Rawa-Sokal głosowało 7987. Dr Starzyński (kons.) 2568, dr Steinhaus (k.) 2080, ks. Bazyli Lewicki (ukr.) 1532, Rappaport (syon.) 1796. Odbędzie się **ścisły wybór między dr Starzyńskim i dr. Steinhausem.**

Okręg Nr 32.

Buczacz, 20 czerwca.

W okręgu miejskim Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki głosowało 6518. Burmistrz Stern (d.) otrzymał 3143, dr Ringel (syon.) 2576, Meleń (ruski socyalista) 785. **Scisły wybór między Sternem i Ringlem.**

Okręg Nr 34.

Bóbrka, 20 czerwca.

W okręgu miejskim Bóbrka-Rozdół głosowało 6346. Otrzymali: dr Halban (kons.) 5204, Lewicki Dymitr (ukr.) 1024. **Wybrany dr Halban** (kons.).

Okręg Nr 58.

Borszczów, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka głosowało 42.964. Otrzymali: Dr Okuniewski (ukr.) 20.247, Stefanyk (ukr. radyk.) 11.113, Smolnyj (mosk.) 1421, Kaliszczak (Polak bezpar.) 10.068. **Ponowny wybór.**

Okręg Nr 60.

Buczacz 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Buczacz-Podhajce głosowało 25.908. Otrzymali głosów: Budzynowski (ukr.) 13.711; Serwatowski (kons.) 8.492; dr Mogilnicki (moskalofil) 1.071; Salz 1.675; Orłowski 936.

Jako poseł większości ruskiej wybrany **Wacław Budzynowski** (ukrainiec), a jako poseł mniejszości polskiej **Władysław Serwatowski** (konserwatysta).

Okręg Nr 61.

Przemyśl, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Przemyśl-Mościska-Dobromil głosowało 37.649 wyborców. Otrzymali: Cegliński (ukr.) 14.353, dr Czaykowski (kons.) 15.617, dr Juzyczyński (moskalofil) 5011, Jaworski (fronda p. lud.) 2654. **Wybór ponowny.**

Okręg Nr 63.

Złoczów, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Złoczów-Kamionka Strumiłowa głosowa 34.740. Otrzymali: Dębski (nar. dem.) 12.501, Siengalewicz (ukr.) 12.135, dr Hlibowicki (starorusin) 465, dr Markow (moskalofil) 6770, Poznański (fronda p. lud.) 2169. **Ponowny wybór.**

Okręg Nr 67.

Jarosław, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Jarosław-Cieszanów głosowało 29.676. Otrzymali: dr Cegielski (ukr.) 5403, Jampolski (fronda p. lud.) 1921, dr Kozłowski (centrum) 13.323, ks. Stańczak (moskalofil) 4497, Sawczak (ukr.) 3302, Ginilewicz 461, Szpak 206, Wilk 441. Odbędzie się **ponowny wybór.**

Okręg Nr 68.

Tarnopol, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Tarnopol-Zbaraż głosowało 28.337. Otrzymali: dr Hołubowicz (ukr.) 12.839, Ostapczuk (ruski soc. dem.), 2664, Sochanik (kons.) 2842, Zamorski (nar. dem.) 9012, Kostecki 507, Kominek 404; rozstrzel. 38. Odbędzie się **ponowny wybór.**

Okręg Nr 69.

Czortków, 20 czerwca.

W okręgu wiejskim Trembowla-Czortków głosowało 31.333. Otrzymali: hr. Baworowski (kons.) 10.537, dr Kolessa (ukr.) 15.816, Rappaport (syon.) 1520, Jurczyński 2275, Wojewoda (lud.) 675, Iwanuś (moskalofil) 464. **Wybrani dr Kolessa i hr. Baworowski.**

Okręg Nr 70.

Husiatyn 20 czerwca.

W okręgu Skałat-Husiatyn głosowało 30.250. Otrzymali głosów: Adam hr. Gołuchowski (kons.) 8837; Petrycki (ukr.) 13.294; Bieniowski (nar. dem.) 3.169; Gissowski (mosk.) 2.752; Reich 1.970; Temnicki (rus. soc. dem.) 221.

Odbędzie się **ponowny wybór.**

Krwawe starcie w Drohobyczu.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 czerwca).

Lwów. Dzienniki tutejsze donoszą:

Nazwiska zabitych przy wczorajszem starciu w Drohobyczu brzmią:

Schächter, syn kawiarza, Ozyasz Horowitz, Bertoletti, nauczyciel języka francuskiego, Leibisch Mühl, Dawid Schifer, Franciszek Prystaj, Mikołaj Kuśnierz, murarz, brat dra Lustiga, Wieczyński, kierownik gazowni, Ozyasz Halpern, Weingarten i Schreiber. Nazwiska kobiet nieznane.

Student przebity nożem przez żandarma nazywa się Trzaskowski.

Między rannymi są: solicytator adwokacki Rinzler, nauczyciel lud. Barak i kandydat adwokacki dr Messer.

Drohobycz, 20 czerwca.

Stwierdzono, że jest **zabitych siedmnaście osób.** W szpitalu znajduje się **30 rannych,** w tem **sześć beznadziejnie.** W domach prywatnych leży 16 rannych.

Oddziałem wojska 40 pp., który strzelał, dowodził porucznik Emil Huittel.

Zgromadzenie narodowe w Portugalii.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 czerwca.)

Lizbona. Według nadeszłej depeszy, panuje w Portugalii zupełny spokój. Entuzyazm jest powszechny. Wszędzie gmachy publiczne i prywatne udekorowane. Wysłane na północ okręty wojenne, wysłały do zgromadzenia narodowego radiotelegram z życzeniami.

Lizbona. O przebiegu wczorajszego posiedzenia zgromadzenia narodowego donoszą:

Prezydent odczytał dekrety, znoszące monarchię i ogłaszające banicyę dynastyi Braganzów, oraz proklamujące republikę demokratyczną.

Dalsze dekrety ogłaszają wszystkich padłych we walce przeciw monarchii, jako zbawców ojczyzny. Dalej ufundowano sztandar i zatwierdzono hymn narodowy.

Odczytanie dekretów zostało przyjęte entuzyastycznymi okrzykami. Prezydent następnie wyszedł na balkon i odczytał wobec zgromadzonego ludu dekrety.

Wśród wielkiego entuzyazmu wojsko defilowało. Po ponownem otwarciu posiedzenia zgromadzenie uchwaliło, aby rząd prowizoryczny pozostał dalej w urzędzie, poczem posiedzenie zamknięto.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 20 czerwca.

Berlin. Z Kijowa donoszą tutaj o nowych, masowych wydalaniach żydów. Mówią, że z Kijowa wydalono obecnie do tysiąca żydów, w tem wiele osób z inteligencyi.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. Z powodu ekscesów w niektórych okręgach wiedeńskich przy dzisiejszych wyborach ścisłych, skonsygnowano tu pułk obrony krajowej Nr. 1, który stoi w pogotowiu.

Wiedeń. Wedle najnowszych dyspozycyj cesarz uda się 28 b. m. na letni pobyt do Ischlu.

Zapowiedź obstrukcyi.

Budapeszt. Pos. Justh zapowiedział obstrukcyę przeciw prowizoryum budżetowemu, które do 30 b. m. musi być uchwalone, w przeciwnym bowiem razie nastąpi stan „ex lex". Just oświadcza, że opozycya tak długo prowadzić będzie obstrukcyę, dopóki rząd nie odstąpi od zamiaru załatwienia przedłożeń wojskowych w sesyi letniej.

Zapowiedź nowego przesilenia.

Londyn. Dzienniki donoszą, że tuż po uroczystościach koronacyjnych wybuchnie prawdopodobnie przesilenie gabinetowe z powodu oporu konserw. przeciw bilowi o „homerule'u". Ponieważ król nie chce się zgodzić na zamianowanie wielkiej ilości członków Izby lordów dla zasilenia większości rządowej, możliwem jest ponowne rozwiązanie Izby gmin.

Koniec strajku.

Berlin. Strajk maszynistów w drukarniach nakładowych został ukończony.

Tam wszystko możliwe.

Petersburg. Sensacyę wywołuje wiadomość, że dalsze rewizye senatorskie zostaną wstrzymane, a urzędnicy, których nadużycia zostały wykryte, otrzymają tylko lekką naganę.

Autonomia Albanii.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga: Obawiają się tu, że wkrótce może być ogłoszona autonomia Albanii pod protektoratem Austryi. Rosya stara się temu przeszkodzić przez odpowiednie przedstawienia w Konstantynopolu.

Hiszpania i Francya w Maroku.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Madrytu o bardzo znacznem zaostrzeniu się stosunków hiszpańsko-francuskich, co, zdaniem hiszpańskiego prezydenta ministrów, wywołało bardzo poważną sytuacyę.

Z awiatyki.

Budapeszt. Por. Bier dziś o 6·37 rano wzniósł się w pobliżu Jaworzyna i wylądował o godz. 7 m. 35 w Budapeszcie. Zamierza on w razie korzystnej pogody dziś jeszcze odlecieć z powrotem do Wiednia.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 czerwca.

Zgon ś. p. dra Ignacego Petelenza, który jako poseł, pedagog i zacny opiekun młodzieży, a wreszcie jako obywatel m. Krakowa, cieszył się powszechnym szacunkiem, wywołał żal ogólny. Jeszcze dziś w rannych godzinach dopytywano się nas bardzo często o stan zdrowia ś. p. Petelenza. Wielu, sądząc, że usłyszy informacyę o polepszeniu jego zdrowia, dowiedziało się niestety o śmierci. Ś. p. Petelenz umarł o godzinie 9½ rano w mieszkaniu swojem w szkole realnej. Z gmachu magistratu i I szkoły realnej powiewają żałobne flagi. Również z lokalu Towarzystwa demokratycznego, którego ś. p. I. Petelenz był prezesem, powiewa czarna chorągiew.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa demokratycznego. Z powodu zgonu ś. p. dra Petelenza, który był prezesem Towarzystwa demokratycznego, odbędzie się dziś o godzinie wpół do 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Nowej Reformy" zebranie wydziału Towarzystwa, poświęcone uczczeniu pamięci zasłużonego męża.

Wybory w Krakowie. Z powodu wyborów ściślejszych na Nowym Świecie, które się odbędą w dniu jutrzejszym, zarządzono wszelkie środki ostrożności, ażeby utrzymać swobodę ruchu na ulicach i w gmachach wyborczych. Karty głosowania wydawane będą, według urzędowego ogłoszenia, w lokalach wyborczych, w osobnych salach celem uniknięcia tłoku.

Lokale wyborcze komitetu demokratycznego pomieszczone zostały w sposób następujący:

Dla sekcyi I (na placu Jabłonowskich) przy ul. Studenckiej Nr. 29, róg ul. (Garncarskiej).

Dla sekcyi II (przy ul. Bernardyńskiej l. 9).

Dla sekcyi III (ul. Dietla róg Zielonej) w hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy.

Dla rękodzielników i przemysłowców Pałac Spiski.

Napad bandycki w Warszawie. Ulica Złota w Warszawie była wczoraj widownią krwawego pościgu za bandytami, którzy w biały dzień napadli przy ulicy Pańskiej na dwóch żydowskich inkasentów, niosących znaczniejszą sumę pieniędzy. Gdy inkasenci ci, Abraham Just i Baruch Grinblat z zebranemi pieniędzmi 1.567 rb. w banknotach i 324 w srebrze, wsypanem do worka, weszli do domu przy ulicy Pańskiej, w sieni tego domu rzucili się na nich z rewolwerami dwaj bandyci.

Inkasenci rzucili im worek ze srebrem, a sami zdążyli schronić się w jednem z mieszkań i zaalarmowali policyę. Niestety bandyci uciekli, a w ucieczce zabili wystrzałem z rewolweru rewirowego Millera, który usiłował ich zatrzymać.

Bandyci, uciekając dalej, wskoczyli do tramwaju, a stamtąd, ścigani dalej przez policyę i publiczność, schronili się w domu przy ulicy Złotej 37 i ukryli w piwnicy, gdzie ich ostatecznie ujęto. W piwnicy znaleziono pod cegłami ukryte przez nich dwa nabite brauningi oraz worek z resztą srebrnych pieniędzy w kwocie 68 rubli.

Bandytów skrępowano i pod silną eskortą odstawiono do cyrkułu. Jeden z nich nazywa się Roch Mieczysław Radecki, drugi podaje się za Stanisława Kwiatkowskiego. Istnieją poszlaki, że bandyci mieli wspólników.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oświadczamy, że wszelkie oszczerstwa miotane na nas, a zwłaszcza podające w wątpliwość zawarty między nami kościelny akt ślubu, surowo ścigać będziemy. 4657 2 3

Adam i Antonina Rożańscy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·56. Renta majowa 92·30. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 650·75. Akcye węg. zakł. kred. 837·50. Akcye Anglobanku 328·—. Akcye Unionbanku 622·50. Akcye Bankvereinu 546 25. Akcye Länderbanku 581 75. Akcye kolei państwowych 755·25. Lombardy 128·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 333·—. Alpiny 818·25. Rima-Muranyi 680·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2716·— Losy tureckie 253·—. Ruble 254·50. Skoda 653·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 czerwca. (Giełda poranna.

Akcye kredytowe 203·75. Tow dyskontowe 188·25.

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 20 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 93·85 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·70; 4½-proc. listy ziemskie 91·55 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·45 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·80 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 433·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 219·— rub.; Cukrownie 875·— rb.; Starachowice 254·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 485·— rb.; Rudzki nowe 85·— rb.; Zawiercie 848·50 rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 138·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·20½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·93 do 11·94; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·41 do 9·42; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 8·33 do 8·34; kukurudza na lipiec 7·18 do 7·19; kukurudza na sierpień 7·29 do 7·30; rzepak na sierpień 14·05 do 14·15.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, piękna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

L. 56493/1911. 4601 2 3
Prez.

Konkurs.

W myśl uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 9 lutego i z dnia 1 czerwca 1911 r. rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w Dziale budownictwa lądowego (architektura i policya budowlana):

1) na trzy posady inspektorów Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z płacą roczną 2800 K, z kwaterowem 960 K i dodatkiem budowlanym 400 K rocznie, oraz z prawem do czterech trzechleci po 200 K rocznie;

2) na dwie posady adjunktów Budownictwa miejskiego w X klasie rangi, z płacą roczną 2200 K, z kwaterowem 768 K i dodatkiem budowlanym 400 K rocznie, oraz prawem do trzech trzechleci po 200 K rocznie.

b) w Dziale inżynieryi:

3) na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z poborami i prawami jak pod 1).

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się oprócz warunków ogólnych (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli c. k. szkołę politechniczną (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadowalniającej służby i ewentualnie po wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectw ze złożonych egzaminów, świadectwo zdrowia, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z krótkim opisem przebiegu życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej **do dnia 30 czerwca 1911.**

Nadmienia się, że etat posad Budownictwa miejskiego obejmuje w dziale budownictwa lądowego 1 posadę rangi VI., 2 posady rangi VII., 3 posady rangi VIII., 4 posady rangi IX. i 3 posady rangi X., w dziale zaś inżynieryi 1 posadę rangi VI., 3 posady rangi VII., 4 posady rangi VIII i 3 posady rangi IX.

Z prezydyum Magistratu m. Krakowa.

Kraków, dnia 9 czerwca 1911.

L. kom. 30/911 4648 3 3

Edykt licytacyjny.

Na podstawie uchwały c. k. Sądu powiatowego w Krakowie, od. XVIII z dnia 10 maja 1911 L. cz. Nc. XVIII 198 4/6/11 odbędzie się w biurze podpisanego zastępcy c. k. notaryusza w Krakowie, przy ul. Poselskiej L. 20 dobrowolna **sprzedaż przez publiczną licytacyę** realności lkons. 86 i 87 Dz. I w Krakowie lwh. 80 i 81 ks. gr. gm. kat. Kraków objętych, Salomona Süssera i Spólników własnych, **dnia 28 czerwca 1911 r. o godz. 12 w południe.** Przedmiotem sprzedaży są wymienione realności, stanowiące dwie kamienice trzypiętrowe w Krakowie przy ul. Grodzkiej położone, l. or. 9 i 11 oznaczone, z oficynami.

Obie realności sprzedane zostaną łącznie. Cenę wywołania, a zarazem najniższą ofertę stanowi kwota 400.000 koron. Wadyum wynosi 30.000 koron. Wyciągi hipoteczne i warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze podpisanego zastępcy c. k. notaryusza.

Kraków, dnia 9 czerwca 1911 r.

Dr Kazimierz Więckowski

zastępca c. k. notaryusza

jako kom. sądowy.

L. 24350/911. 4824 1 5

B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót asfaltowych i betonowych dla budowy chodników i torów jezdnych w ul. Kopernika, św. Marka, św. Tomasza i Aryańskiej, o ogólnym wymiarze około 8200 m^2 asfaltu ubijanego i około 5350 m^2 asfaltu lanego, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział b. rozprawa zapomocą ofert pisemnych **dnia 4 lipca b. r.** o godzinie 12-tej w południe.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 13 czerwca 1911.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.